

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	ra. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Abonament z dostawą pocztową do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	ra. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Zwyczajne są i wiersze poetowskie lub jego miłośnicy — kop. 5.
Reklamy i wiersze garbont. „ 12.
Mekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za ogłoszenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6
oprosz opłaty pocztowej. (1/2 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki
Ogłoszenia przez Radom y.
przyjmuje Warszawa: Agencja
Ogłoszeń: Rajchman i Fren-
dler, Senatorska 18.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od 4 do 6.

Redaktor przyjmuje odczytanie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 58

Zachód „ „ „ „ „ 30

Długość dnia „ „ „ „ „ 34

Przybyło „ „ „ „ „ 22

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej“ — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubelkovej; skład papieru: Rakowski i Pajczkowski; handel win: pp. Gruszczyńskiego, Michałskiego Koźmińskiego i Szerszyńskiego, oraz handel towarów kolonialnych pp. Woyciechowskiego i Paschalskiego.

Kasa emerytalna

dla niesamodzielnych rzemieślników.

Podniesiona inicjatywa zorganizowania kasy emerytalnej dla niesamodzielnych rzemieślników i przemysłowców radomskich, w miejscowych kołach rzemieślniczych obudziła szersze zainteresowanie, jako kwestia pierwszorzędnej wagi w ogóle a dla warstw pracujących, pozbawionych instytucji „pomocy“ — jako kwestia najdonioślejszego znaczenia!

Inicjatywa zyskała gorące poparcie, zajęły tylko, żeby jak najspieszniej napisać ustawę i uzyskać dla niej zatwierdzenie władz.

Zapewnić możemy, że projekt dzieła — dającego możność klasie rzemieślniczej i przemysłowej niesamodzielnej, zapewnienia sobie i rodzinom stałego funduszu na stare lata lub na przypadek kalectwa — jest już przedmiotem obrad i wkrótce przedstawiony będzie do uznania ogółu.

Sprawa bardzo ważna — obowiązkowo naszym jest pozyskać, o ile można, jak najszersze koło założycieli przyszłej kasy emerytalnej dla niesamodzielnych rzemieślników i przemysłowców, do czego zapraszamy wszystkich chlebobawców!

Jeżeli miasto nasze zaczęło się kilku użytecznymi instytucjami, to kasa emerytalna rzemieślniczo-przemysłowa najupatyczniej przyjąć, być winna przez ogół i najad jedno z pierwszorzędnych miejsc, jako instytucja dużego znaczenia społecznego, bo jako instytucja samopomocy!

A. A.

W kwestyi zadrzewienia Radomia.

W ostatnich czasach w gospodarce miasta naszego weszła na porządek dzienny kwestya zadrzewienia ulic.

Kwestya ta, jako należąca do rzędu spraw nie tylko estetycznej natury, ale co

ważniejsza hygienicznej, wymaga racjonalnego zastanowienia się nad wyborem takich gatunków drzewa, któreby najlepiej odpowiadały warunkom hygienicznym w ogóle.

Październikowy zeszyt czasopisma „The Sanitary Record“ z roku 1887, podaje wyjątek z rocznego sprawozdania obwodu Cheltenham (przez dr. Rocha), w którym autor, potępiając barbarzyński zwyczaj niszczenia drzew na ulicach miejskich, robi zarazem uwagę, że należałoby w przyszłości sadzić raczej drzewa iglaste, niż, jak to się dotąd dzieje, liściaste, które z jednej strony tylko latem pełnią należycie swe dobroczynne dla miasta funkcje, podczas gdy w jesieni i zimie stają się szkodliwymi, ponieważ liście spadają w wielkiej ilości i nie będąc natychmiastowo usuwane, ulegają gnicia, a tym sposobem ogromnie zanieczyszczają powietrze.

Oprócz tego, że drzewa iglaste spełniają swą funkcję, oczyszczając atmosferę, tak w zimie jak i w lecie, mają jeszcze tę przewagę nad liściastymi, że latem, z powodu swych balsamicznych własności wywierają lepszy wpływ na atmosferę miejską — zimą zaś nadają miastu swą nieustającą zielenią przyjemny, ożywczy wygląd.

Zwracając niniejszem uwagę na tę doniosłą, naszym zdaniem, kwestyę zdrowotności miasta — mamy nadzieję, iż uwaga nasza nie zostanie lekceważoną pominięta lecz przeciwnie, że miasto nasze stanie się pierwszym w swoim powiatzie reformy.

Wiadomości bieżące.

Ministerstwu komunikacji nadszła za pośrednictwem inspekcji kolejowych przedstawienie sobie dokładnej listy osób wyznania katolickiego i mojżeszowego, znajdujących się w służbie kolejowej Królestwa. Lista odpowiednia ma być w jak najkrótszym czasie sformułowana i przedstawiona gdzie należy.

Jako pomocnik adwokata, który prowadził interesy niezmiernie bogatej właścicielki dóbr ziemskich, wdowy, dostał się do domu matki Janiny.

Potrzebował kilku dni czasu załadować na to, aby podobną się młodemu dalszemu, wychowanemu jak kwiatek polny w atmosferze wsi polskiej, zielonych traw, pół szosem pokrytych, w atmosferze spokoju i poezji.

— Jeżeli teraz mi się nie uda... zging — myślał nawspół zrozpaczony, wiedząc jak wielka różnica zachodzi między nim a Janiną w socyalmem położeniu.

Nie zginił! Dziwczą go pokochała pierwszą, świeżą miłością, w której cały świat swój umieszcza.

Matka nie myślała się sprzeciwić.

Udało mu się przytem zdobyć sympatyję brata, szerszego, dobrego, wesłego szaleństwa.

Ślub odbył się wkrótce. Cała okolica rzechała się.

— No, teraz pewny jestem, że dojdę — pomyślał sobie Bolesław, gdy kładł stąd, związał rękę jego z ręką Janiny.

Teraz był pewnym tego.

Jakoż zrzecznością swoją potrafił ująć z początku z ukosa spoglądających na niego sąsiadów. Majątek wszakże posiadał urok, którym oprócz się trudno. Bolesław zaś był najbogatszym w okolicy obywatelem. Zresztą nie żałował on pieniędzy. Poży-

„Birz. wied.“ dowiaduje się, iż ministeryum komunikacji postanowiło w r. b. nie przystępować do budowy nowych kolei zatwierdzonych, lecz wymagających znacznego nakładu. Natomiast odbywać się będą studia nowych kolei oraz rewizja kolei rządowych i prywatnych.

Ponieważ wiele osób, niemających do tego najmniejszego prawa, używa tytułu „adwokata“, włączając przez to całemu stanowi adwokackiemu, prętko poleconemu, aby tak obrońcy prywatni, jak również inne osoby, na znakach, wywiezionych na ścianach domów i drzwach mieszkań, tytułu „adwokata“ nie samieszczały. W razie nieostawiania się do niniejszego przepisu, wykraczający zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Nastąpiła już decyzja warszawskiego general-gubernatora na urządzenie jarmarku wotnianego na placu bankowym przy ulicy Nowogrodzkiej. Termin otwarcia jarmarku oznaczony na d. 15-go czerwca.

Z miasta.

Dziś t. j. d. 24 h. w kościele parafialnym i po-Bernardyńskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosowane do uroczystości.

Dziś bal przemysłowo-rzemieślniczy. Podobno na zabawę tę, która tak w mieście, jak i w okolicy, sympatyczny znalazła odgłos — ze względu na cel szlachetny wybiera się mnóstwo osób.

Weterynarz powiatu sandomierskiego, p. Pohoski, delegowany został przez p. ministra spraw wewnętrznych celem przyjęcia udziału w środkach, zapobiegających szerzeniu się kłusoszu między bydłem na stepach kirgizskich.

P. Pohoski w ubiegłą środę wyjechał już z Radomia do Astrachanu.

Ogólne zebranie wyborcze członków straży ogniowej ochotniczej odbyło się w drugiej połowie marca r. b.

Na porządku dziennym obrad jest przedewszystkiem zatwierdzenie sprawozdania

Ogólne zebranie. Dziś, t. j. w niedziele o godz. 4-jej popołudniu odbędzie się ogólne zebranie członków „Stowarzyszenia spżywczego“ kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Zebranie instytutu oraz wniośki członków. Kolej Dąbrowska przeciw obywatelom m. Radomia. We wtorek dnia 26 b. m. w sądzie okręgowym miejscowym rozstrzyganą będzie ostatecznie sprawa o powództwa kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej przeciwko obywatelom m. Radomia, jak wiadomo, o rs. 10.085 kop. 21 z procentami i kosztami procesu.

Obróćcami obywateli są: pp. Bolesław Przytycki, Sobieszczański, Silnicki i Stanisławski, obrońcą zaś drogi Dąbrowskiej radca jej prawny, p. Hieronim Wielowiejski.

Zamieć śnieżna. Całą noc z piątku na sobotę i cały dzień sobotni szalała zamieć śnieżna — nie tylko w mieście, ale i w dalszych okolicach gubernii.

Pociągi osobowe na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej do południa kursowały, z nieznanymi opóźnieniami.

W „Warsz. Oniew.“ czytamy: W niedzielę d. 3-go lutego pod przewodnictwem Naczelnika gub. M. A. Majewskiego odbyło się roczne posiedzenie członków parafialno-cerkiewnego dozoru z uczestnictwem członków komitetu damskiego. Przedewszystkiem przedstawione było sprawozdanie o stanie funduszu za rok 1888. W porównaniu w r. 1887 rezultat pieniężny nieco pomyślniejszy. Obecnie jest gotówki rs. 3.002 kop. 51, podczas gdy s. r. 1887, pomimo remanentu z r. 1886 w ilości rs. 2.844 kop. 90, pozostało rs. 2.441 kop. 39, t. j. rezultat stanowią minusa rs. 463 kop. 51, w roku ubiegłym suma remanentu zwiększyła się o rs. 561 kop. 10.

Wogóle w r. 1888 było dochodu 1.577 rs. 26 kop. tj. więcej niż w r. 1887 o 407 rs. 79 kop. (w r. 1887 dochód stanowił rs. 1.169 kop. 43). Wydatków było rs. 1.016 kop. 19, tj. mniej niż w r. 1887 o rs. 556

DO SZCZYTÓW!
POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

Zaczęły być i używać życia. Tak zaś chciały rzucić się w to, że nie opamiętały się, aż dopiero po za progiem występku.

Była to chwila jedna, występki był tak mały, tak nieznaczny, tak do naprawienia łatwy; potrzebował tylko, aby pośledni, ukłonił się, przeprosił, poprosił.

Nie zrobił tego. I oto znalazł się bez miejsca, z płamą na przesłocie.

— Do licha! — pomyślał sobie Bolesław — dobrze by to było dla mnie, gdybym nam był czemśkolwiek.

Myślał o Wincentym, jako o narzędnym w swoim ręku, dla swoich celów.

Tymczasem lata płynęły a Bolesław ciągle musiał walczyć ciężko o byt, o chwilę obecna.

Potrzeba było przypadku, żeby życie jego zmienił i postawił na tej stopie, o jakiej snuł, marzył ciągle. Bez przypadku tego Bolesław był zginił zupełnie. Zastąpił go na tem wszakże polegając, że naprzeciw wszelkiej okoliczności wyszedł w porę, wiedząc co może zdobyć i zdobywając to z ciępliwością i zrzecznością.

czął ilekroć było tego potrzeba, jedną pożyczką zaś, udzieloną w dzień substancji sąsiada, zdobył sobie naoporniejszych.

Stał się popularnym i lubianym.

Toż za po kilku latach dosyć mu było napomknąć tylko, że pragnął zostać poetą.

Bez trudności został wybranym.

— Co będzie jednak? — myślał.

Pewne horyzonty odkrywają się całowiekowi wtedy dopiero, gdy już wzniesie się do pewnej wysokości.

Bolesław stał na tej wysokości, skąd wszystko ujrzeć można.

Nie przerażało go nic. Widział, że będzie można dojść najwyżej. Tylko jak?... O tem myślał.

Na razie nie widział środków, ale pewien był, że przyszłość je wskaże. Czuli to instynktownie.

Z marzeń tych i sadym wyrwało go pukanie do drzwi.

— Proszę! — zawołał.

Wszedł lokaj, niosąc list na tacy.

Bolesław spojrział na kopertę i rozewał ją.

„Panie! Oczekuję go jutro pomiędzy godz. 1 a 2-ą w południe.

Księżna Adelina“.

Przeczytawszy ten list, zamyślił się. Co to być może?

Zdawało mu się, że list ten zapowiada coś poważnego.

Rozdział 4-ty.

Księżna.

Księżna Adelina, wdowa po ambasadorze niemieckim, zamieszkiwała wraz ze swoim ojcem, radcą dworu i przyjacielem cesarza, mały pałacyk, urządzonej na sposób angielski. Wiele do zbytku służby, przesłannicze konie i powozy, urządzenie wewnętrzne ciężkie nieco, bardziej wygodne, niż wdzienne.

Była to kobieta lat trzydziestu, piękna wdziękiem kobiet dojrzałych, wysoka, postawna blondyna. Znana w stolicy z tego, że zajmowała się z zamiłowaniem polityką wielką i małą.

Nie stawiano ją wszakże w rządzie zwykłych intrygantek, które czepiają się każdego dworu, chwile znaczenia, wpływów i władzy. Księżna Adelina była to natura dyplomatyczna, lubiąca się w zagadkach polityki, która zresztą potrafiła lepiej rozwikłać niż niejeden minister.

Wpływ swojego, jaki posiadała przez ojca, nigdy nie używała na krzywdę niczyją, choć i z trudnością wielką nakłonić ją było można, aby za kimś wypowiedziała słowo skutecznej swojej protekcji.

(D. c. n.)

kop. 85 (w r. 1887 wydatki czyniły ra. 1.572 kop. 88). Mając na względzie z jednej strony powiększenie dochodów, z drugiej zaś zmniejszenie wydatków, otrzymujemy wogóle, w porównaniu z rokiem naszym, różnicę ra. 964 kop. 64. Cyfra ta wyrażałaby zwiększenie dochodu w 1888 r., gdyby czynności dozoru cerkiewnego rozpoczęły się w tych warunkach, co w roku naszym, ponieważ jednak warunki były inne, ubiegły przeto wykazują zwiększenie dochodu tylko o ra. 561 kop. 13.

Taki stan rzeczy tem więcej potęgany, że w r. b. projektuje się budowa domu dla ochronki dzieci. Można doprowadzić projektu tego do skutku gwarantując rozkaz Monarszy z d. 16 czerwca 1886 r. o bezpłatnem udzieleniu dla ochronki dzieci w Radomiu potrzebnych materiałów budowlanych z najbliższych lat 10 rządowych w ilości 42.539 stóp kw. Ochronka posiada własną osadę, rozległości 6 morgów z niewielkim ogródkiem. Środki więc są i przy pewnem współdziałaniu ogółu można doprowadzić do skutku prawdziwie filantropijne dzieło.

Na wpływ dla niezamożnych uczniów gimnazjum męskiego w Radomiu p. J. Z. złożył w Redakcyi naszej r. 1.

Razem z poprzednimi ofiarami redakcyi na cel powyższy rozporządza za ledwie sumą ra. 54 kop. 50 wobec 33 niezamożnych kandydatów, zapisanych na liście tylko w samej redakcyi.

Komitet wystawy francuskiej przesyła nam pismo następujące:

„W celu uzupełnienia obrazu stanu hodowli owce w 10-ciu guberniach Królestwa Polskiego potrzebna jest wiadomość, ile w takowych znajdują się obecnie owczarni zarodowych prowadzonych w kierunkach tak sakienniczym, jak czesankowym i mieszanym. Warszawski komitet wystawy paryskiej uprasza o nadesłanie jakonajśpieszniejsze pod jego adresem, Krakowskie-Przedmieście nr. 66, do kancelaryi Muzeum przemysłu wiadomości wyżej wspomnianych, z wymienieniem następujących szczegółów: opisanie kierunku hodowli; rok założenia owczarni; z jakich zostały zakupione matki; z jakich owczarki brano rozplodowca; przeciętna produkcyja wełny ze sztuki rozplodowej; ilość rocznie produkowanych i rozsprzedawanych tryków; po jakiej przeciętnej cenie.

Oczekuje komitetu „Wojciech Poletylo.” Kolej z Radomia do Warszawy. „Peters. listek” dowiadyuje się, że w tych dniach urzędowo ogłoszoną zostanie koncepcja na budowę kolei z Warszawy do Radomia. Roboty rozpocząć się mają na wiosnę!

Wiadomość tę powtarzamy na wierę „Peters. list.”

Wykaz okowity, pozostałej w gorzelniach gub. radomskiej z dniem 13-m stycznia 1889 r.

W okręgu V. opatowski 1,045,442, w VI opoczyński 453,149, w VII radomskim 906,636 stopni bezwodnego alkoholu.

Nekrologia.

Wacław Brochwicz Potkański, urzędnik Dyrekcji szeregowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeżywszy lat 32, zakończył życie w dniu 20 lutego na aneurysm serca.

S. p. Wacław, pracując w instytucji ziemiankiej, cichym był pracownikiem, lubianym w kole znajomych i towarzyszy pracy, a wziętego będąc zdrowia, nie udziału się, lecz w zaciszu pracując, zaniedbał od czasu do czasu swemi ulotnemi pracami, nie pozbawionemi uczucia i talentu, „Gazetę Radomską” i kilka dzienników warszawskich.

Dziwnym zbiegiem losów S. p. Wacława, S. p. Józefa z Bukowińskich, zakończyła również życie na chorobę serca.

S. p. Wacław zostawił po sobie małatkę, dziecię, córeczkę pięcioletnią. Pokój cieniem zmarłego!



Ks. Konstanty Piwarski.

Dochodzi nas smutna wiadomość, że w d. 17 b. m. zamknął powieki ks. Konstanty Piwarski, proboszcz parafii Tczów, w dekanacie kozienickim.

S. p. ks. Konstanty przywodził na świat w r. 1824, szkoły kończył w Radomiu a następnie seminarium duchowne w Sandomierzu.

W r. 1849 otrzymał święcenia kapłańskie. Przez długi szereg lat S. p. Konstanty Piwarski był przełożonym zgromadzenia ks. Filipinów w Studziannie, gdzie zmarły własnym kosztem założył szkółkę i seminarium przygotowawcze.

Kościół i społeczeństwo poniosło bolesną stratę, gdyż w S. p. ks. Konstantym utracił człowieka charakteru i znochu kapłana. Zgon jego wywołał szczerą żal wśród parafian i szerszego ogółu.

Cześć Jego pamięci!

W dniu 18-go b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Pa. n. S. p. **Józef Targowski**, obywatel ziemski, właściciel majątku Raj, w gub. radomskiej. Pokój Jego duszy!

We wtorek, dnia 26 lutego, jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu S. p. **Florentyny z Janiszewskich Wróblewskiej**, najlepszej małżonki i zaręcz. obywatelki, odprawione będzie o godz. 9-jej rano nabożeństwo żałobne w kościele p.o. Bernardyńskim, na które w nielutnym żalu mają zaprasza rodzina, przyjaciół i znajomych.

Z okolicy.

Z radomskiego pisał nam: Karnawał! W miastach się bawia, Fikalecy w ruchu... Tak opisują Gazety. Na wsi cisza, nuda zimowa, oj nudy! Panowie ze wsi rozmyślają o pastkach w stodole i opędzaniu przetrętych terminów. Podobne rozmyślanie nie usposabia wesoło bo przypominają goliznę — świętą goliznę, której dzisiejszy przeletny rolnik, a jak chcecie, szlachcizna wiejska, jest rzetelnym przedstawicielem.

A przy goliznie trudna rada, trzeba być z konieczności oszczędnym i o karnawał zapominieć.

Oszczędność więc, tak gorąco zalecana przez naszych publicystów lekarzy, jest już na wsi ściśle zachowaną. Niepotrzebne recepty. I bez nich ta enota z musu jest już należąca poszanowana.

Być co bądź enota oszczędności ma swoje zalety. Lepiej późno, jak nigdy, ucząć się rozumu.

A więc dwory wiejskie spowadniały, bo golizna uczy je oszczędności, a potrzeba, prowadzi do zastanowienia i zaradzenia stemu własnym mniej więcej środkami, a mówią mniej więcej tylko, bo środki te nie wystarczają, a gospodarstwo rolne, nie da się okpić. Potrzebuje ono zasobów, lub też taniego, dogodnego kredytu.

Tylko, że nasz kredyt wiejski równa się zero, takiemu samemu zero, jakie wychodzi z rachunku na netto z porównania przychodów i rozchodów rocznych w gospodarstwie wiejskiem.

Lokacyi kapitałów na wiejskie hipoteki obawiają się jak gorączki nasi chrześcijańscy posiadacze mamony, zmniejszający się nawet do korzyści, wypływających z obietnicy dłużnika pobierania dochodzących do 12 procentów.

Żyjący, owi dobroczyńcy szlachty wiejskiej, jak opiewa memoriał gieldowy, tak przecież niedawno wydany przez inteligencyję żydowską w Warszawie, którzy uchronili własność wiejską od zupełnego upadku, obecnie wyrzekli się tego zaszczytnego tytułu dobroczyńców dla tej prostej przyczyny, że na wsi golizna — a to golizna żydzi wstręt emaju.

Chociaż nawiasem mówiąc, żydzi z pewnością poświęceniem pełnili funkcję golarzy posiadaczy wiejskich, i w tem poświęceniu leży ich zasługa, z takim naciekaniem zaznaczona przez memoriał gieldowy.

Porzuciwszy więc wygolonych przez się szlachciców wiejskich, żydzi operują obecnie w tych warstwach narodu, które lepiej przedstawiają widoki do wysusku, zostawiając rolników własnemu przemysłowi.

Skoro jednak rolnictwo nasze pracą i przysługą jak na teraz oszczędnością, zdola się podźwignąć w przyszłości, można znowu poręczyć za gotowość w niesieniu pomocy żydom! Oni się zawsze z nami przepraszą gotowi, tylko chwilę kompromitacji.

misu zostawmy ich spostrzegawczemu myślowi. Tymczasem może to i dobra ta zawiadomość chrześcijańska i nieprzyjaźń żydowska z temi dobroczynnymi procesantami, bo uczy pracy i ochrania dwory wiejskie od wydawania balów za pożyczane pieniądze i zmusza do chłodnego traktowania bieżącego karnawału.

Ciekawe wprawdzie szlachcizna jeszcze i dziś powdycha w chwilach zmierzchnienia za minionemi lepszymi dla siebie czasami, „bo to panie kredyt był łatwy, pożyczka na zawołanie i było przynajmniej pobudka za to i pokazać się godnie a teraz trzeba biednie spokojnie, wziąć się do pracy i borykać się z przeszkodami, aby w dodatku nie wylecieć z zagony. A ta choćta zubożona, skamieniała na jego potrzeby osobiste i pożyczka nie chce.”

Szlachcizna goły, oswiadły, siedzi cicho na wsi, ale w końcu zrozumieć musi, że tego rodzaju rozmyślania, jakim się oddają i pobożne westchnienia do lepszych kredytowych czasów na nic się nie zdadzą i nie zastąpią rzeczywistości.

Trudne rzeczy. W ciężkiej walce bytowej na siebie samego liżę tylko potrzeba. Należy przywyknąć do rachowania się ze sobą, i nasze szlachcko-wiejskie utarte wyrażenie: „jakoś to będzie” zamienić na inne „bez osobistej pracy nie będzie!”

Z Jedlińska pisał nam: „Gazeta Radomska” od niedawnego czasu góruje nad innemi prowincjonalnemi pismami, ponieważ zostawia sporą rubrykę na korespondencję z różnych stron gubernii i tym sposobem zaznajamia ogół z życiem i stosunkami społecznymi; budzi w czytelnikach interesującą ciekawość, o czym i jak piszą z tych lub innych okolic, a znowu jak ci i owi na te rzeczy się zapatrują i jakie ich są zdania w danej kwestyi.

Zachęcony taką przychylnością i danością gazety naszej, postanowiłem i ja poruszyć kwestyę ważną, spodziewając się, że redakcyja pismu mojemu da gościnność w szpaltach gazety.

Wobec dzisiejszych ciężkich czasów i ogólnych narzekania na biedę i trudne warunki życia, każdy dobrze myślicy, jak może ograniczyć się i z kredką sięgnąć na chwilę prawie nie rozstaje; poważnie i nieraz nawet konieczne rubryki wydatków maże, bo radby jaknajwięcej grosza zaoszczędzić, aby w przyszłości być panem nie tylko swojej sytuacji, ale nadto mieć pomoc tym, co wolać „bieda!” i czekać zmiłowania Boskiego i ludzkiego.

I chociaż nam nie brak, dzięki Bogu, tych licznych filantropijnych czynów i zakładow i ludzi dobrej woli, co często z zaparciem siebie samych i ruiną swojego zdrowia poświęcają się dla dobra bliźnich i swoich współbraci, śpiesząc ochotnie z pomocą tu i tam; to jednak liczba biedaków nie tylko się nie zmniejsza, ale jakby na przekór z każdym rokiem coraz więcej wzrasta.

Jeżeli tak dłużej potrwa, to chociażby

Z dawnej siedziby ODROWĄZÓW.

Przed kilku tygodniami wypadło mi w interesach osobistych wyjechać do Szydłowca a następnie do Chlewick, wioski fabrycznej, położonej od miasta tego o niecałą godzinę drogi. Z prawdziwą więc przyjemnością własnem na wózku, aby kat ten, bogaty przeszłością odwiedzić.

Szydłowiec, jak wiadomo, założony został w r. 1427 przez braci Jakóba i Stanisława Odrowązów, którzy później dopiero przyjęli nazwisko Szydłowieckich.

W roku 1470 król polski, nagradzając usługi braci Szydłowieckich: Stanisława, kasztelana żarnowskiego i Mikołaja, burgrabiego krakowskiego zamku, obdarował miasto prawem magdeburskiem. Wpływające z powodu tego ulgi i przywileje, wielce się przyczyniły do rozwoju tego ze wszech miar rojącego sobie świetną stonunkowo przyszłość miasta.

I w samej rzeczy wszystko się składało jaknajpomyślniej. W roku 1505 zatwierdzono dwa jarmarki, w roku zaś 1555 Zygmunt August uwalnia mieszkańców od opłaty za przywożone do miasta towary.

Po przejściu zaś Szydłowca na własność Radziwiłłów, miasto rozwijać się zaczyna na dobre, Stefan Batory, za staraniem Mikołaja Radziwiłła, litewskiego marszałka, potwierdza wszelkie nadane poprzednio miastu prawa i przywileje, które następnie potwierdza: Władysław IV. w r. 1633, Jan Sobieski w r. 1676 i August II. w r. 1698. W roku zaś 1757 August III. zatwierdza 4 nowe jarmarki, które trwały bez przerwy po kilka nawet nieraz tygodni, ściągając do siebie ludność i z najbliższych okolic kraju.

Szczęśliwie to miasto pod względem ulgi i przywilejów, jakie mu nadano, nie było jednak pozbawione nieszczęść i wypadków, tamujących prawidłowy rozwój materialnego wzrostu. Najazdy tatarów i szwedów, zostawiające po sobie straszne klęski i спустoszenia a następnie przechody wojsk stały się ostatecznie przyczyną upadku miasta tego.

Ustał dawny ruch, dawne życie; zginął handel a w miejsce tego na dobitkę zaczęły się pożary, dość często, przyodczynie prawie się powtarzające, aż w końcu miasto to stało się tem, czem jest w dzisiejszej chwili.

Dzisiaj, kiedy wjeżdża w to walące się mury, brudne, mokre, poprzegradzane gdzienigdzie sterczącymi kominami da-

wnych zgłiszcz, nieraz nachyleniem swoim paradykującymi pieńskimi wieżom — pomimowoli smutek jakiś owładnął mną całym.

— Gdzież ta świetność dawna? Gdzie o dawne życie?

Wjeżdżając coraz dalej w miasto, ukazał mi się wspaniały gmach, dziełnie i śmiało zarysowujący się na tle szarego nieba.

Ale dziś za to jakżeż przykro patrzeć na te niemoce, bierność i jaskrawą nędzę tych obdartej, zawilgoconych murów opuszczonego, lecz silnego jeszcze zupełne gmachu.

Gmachem tym — to dawny miejski ratusz, postawiony w XV. wieku, w stylu włoskiego odrodzenia (a nie, jak mi się zdawało czytać w monografiach miasta tego, w romańskim a nawet gotyckim (!)). Dziś gmach ten ruina prawie, gdyż zaledwie kilka ubikacyj zajętych jest na biura urzędu magistrackiego i areztu.

W warunkach takich, w jakich się dziś gmach ten znajduje, musi ulec przedwczesnej demolicji w stosunkowo krótkim bardzo czasie.

A szkoda by było!

*) Materiały dla statystycznego opisanja Radomskiej Gubernii, wypusk III-ij, str. 424.

Drugim dowodem minionego dobrobytu miasta jest obok ratusza stojący kościół parafialny, charakterystycznej struktury, wystawiony w roku 1530 przez Jakóba i Mikołaja Szydłowieckich.

Budowę tę zaliczają do stylu gotyckiego. Absolutnie jednak tak nazwać strukturę tej nie można, pomimo to, iż nosi pewne cechy architektury ostrołukowej. Gdyby budowa ta pochodziła nie z XVI-go, ale z jakiegoś XII. lub XIII-go wieku, można by w takim razie jej proste formy tłumaczyć sobie epoką przejściową romańską z r. w gotyk. Od gotyku jednak a XVI-go wieku wymagać mianowicie prawo nieco więcej form zdecydowanych. Przypuszczać więc należy, iż budowniczy w tym tu wypadku budował bez systematycznego a priori założenia sobie jakiegosi wybitniejszego charakteru, ale chodząc mu o wybudowanie czegoś wielkiego jaknajmniej swym trudem. Opuszcili więc wszelkie ozdoby i rzęby, odrzucili kolumny i sklepienia, tworząc tym sposobem wewnątrz kościoła jedną wielką nawę, o nagich, gładkich ścianach nad którą rozpostarł płaski sufit, następnie malowidłami ozdobił.

(D. c. n.)

wszystkie dobroczynne instytucje i zakłady znacznie powiększone i ulepszone zostały — chociażby przyjaciele ludzkości zdwoili swoje usiłowania i śpieszą chętnie z pomocą temu i owemu starali się złemu zaradzić i do minimum doprowadzić, na nie się to wszystko przyda, daremne będą ich usiłowania, albowiem tym sposobem nie powstrzymają rwącego potoku biedy i nędzy.

Zdaniem mojem, jedynym ratunkiem i pomocą na przyszłość przeciw szerzeniu się biedy jest przede wszystkim, ażeby rodzice z wytrwałością, zapomocą moralno-religijnego podniesienia inaczey wychowywali swoje dzieci, ażeby z wczesna wpajali w ich serca i wrażliwość wybrańnię poszanowanie praw Boskich, społecznych i rozważanie praw kraju, współbraci i całego społeczeństwa.

W przyszłości więc, połączmyśmy czynny z pasywnym, z gruntownym i moralnym wychowaniem młodej generacji, będnę, można dopiero zaradzić złemu i zadać ciosa szarżując się nędzy i nieforti i zbudować silną podwalinę dobrobytu i ogólnej pożyteczności. Niestety jednak rodzice, przełożeni, nauczyciele i duchowieństwo, ale każdy i wspólnie wszyscy razem z obowiązku pracujemy w tym kierunku jak to może i wpaływamy w młodociane serca cnoty: dobra i piękna, by tylko tym sposobem możemy pomóc ludzkości, ulżyć biedzie i niedoli i zasłużyć sobie na wdzięczność przyszłych pokoleń!

Napad. W nocy z dnia 11 na 12 lutego w folwarku Samotnia, pow. sandomierskiego, napadnięto na mieszkającego w oddzielnym domu izraelitę, handlarza drzewem, Joję Klarmana.

Dwóch nieznanych złoczyńców wyłamało okno w sieni, pójnżej drzwi, wiedząc z tego o mieszkaniu. Jeden ze złoczyńców, wędzając, pochwycił Klarmana za gardło a drugi tymczasem rozbił kufel i arabał stamtąd sakwoję z 42 rublami, pereł wartości rs. 45, pierzyny i 6 poduszek wartości rs. 50, paciorki wartości rs. 4, złote kulczyki z brylantami wartości rs. 30, cztery stołowe łyżki ze srebra, wartości rs. 10, srebrny poszlaczany kubek wartości rs. 10 i różnej bielizny na rs. 50. Jednego ze złoczyńców poszkodowany Klarman poznał i osnał, że on jest nieślubnym synem Właznowicy, gminy Osiak, Wawrzyniec Kubak, który rąbał u niego drzewo.

Cena ogłoszeń

W „GAZETIE RADOMSKIEJ“
Ogłoszenie zwykłe: za 1 wiersz po 10 kóp. lub 10 kóp. za każdy raz kop.
5.— Reklamy 1 wiersz garmentowy kop.
12.— Nekrologi za 1 wiersz kop. 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6. oprócz opłaty pocztowej (1/2 kop. od 1 kupa wagi egzempl.)
Ogłoszenia oprócz Redakcji w Radomiu przyjmują Warszawskie Agencje ogłoszeń: Rajchman i Frenckler, ul. Senatorska 18

Z kraju.

W Warszawie w Tow. popierania przemysłu i handlu odbyło się zebranie techników, na którym inżynier Obrebowicz mówił o „bezpieczeństwie naprężenia konstrukcji żelaznych“. — Nadeszła tu wiadomość, że stan zdrowia naszego lekarza naszych, dr. Chałubińskiego znów się pogorszył. — Fatalna śmierć śniadła tu k. p. Władysław Kosmowski, zdolny budowniczy i szanowany. Zawiadomienie przez sąrządzącego gmachem gimnazjum l-go przy ulicy Rymarskiej o pewnych uszkodzeniach w dachu, udał się śp. Władysław Kosmowski około g. 1-iej na miejsce, aby osobiście owe uszkodzenia (przy wentylatorach) oglądnąć. Płaski dach przedstawiał powierzchnię zakładową, ponieważ niedawno ten dach zruśniono. W chwili, gdy nachylił się, śp. Władysławowi poślizgnęła się noga, a pomimo iż jeden z robotników, widząc co się dzieje, w tej chwili pobiegł mu na pomoc, stoczył się w przepaść kilkopiętrową i spadł na dziedzińiec b. koniary skarb. Przywołani lekarz i folczer mogli stwierdzić śmierć natychmiastową. — Henryk Sienkiewicz powrócił do Warszawy. — Zmarł tu p. Feliks Tukalo, b. dyrektor filii Banku Polskiego w Radomiu. — Dzień 20 lutego dla urzęd-

ników i służby kolei Nadwiślańskiej był nad wyraz radosnym. W dniu tym wypłacono im pensje za miesiąc styczeń!!!

Z Nowo-Aleksandryi pisał do „Kur. Warszaw.“: Na jednym z posiedzeń komisji, utworzonej przez ministerium oświaty, ośm. przedyskutowania projektu, zmierzającego do przemiany instytutu nowo-aleksandryjskiego na akademię agronomiczno-leśną, o czterech kursach rolnych, p. Bada-nów, b. dyrektor instytutu w Nowo-Aleksandryi, czytał obszerny elaborat, w którym starał się udowodnić, iż miasto nasze nie jest odpowiednią miejscowością dla wyższego zakładu naukowego. Zdaniem jego instytut nowo-aleksandryjski konieczne przesiedlić należy do jednego z większych majątków Cesarstwa. Podczas dyskusji, jaka się wzięła o odczytaniu pracy pana B., członkowie komisji, wraz z p. ministrem finansów, który twierdził, iż przesiedlenie instytutu pochłonieby wydatek 1 1/2 miliona rs., jednomyślnie zgodził się na pozostawienie instytutu w Nowo-Aleksandryi i równocześnie wniosł projekt, aby utworzyć z niego akademię gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. Decyzja ta nie jest jeszcze stanowczo zatwierdzona, dopiero komitet ministrów, a następnie członkowie rady państwa, orzekną, czy rzeczywiście projekt w czyn wprowadzonym być może. O ile wniosek możemy, otwarcie IV-go kursu prawdopodobnie w r. b. jeszcze nie nastąpi, aczkolwiek w mieście naszym kraja już pogłoski, iż z rozpoczęciem roku szkolnego 1889/90 instytut otrzyma urzędową nazwę Akademii gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa.

Z nauki literatury i sztuki.

„Pan Tadeusz“, największe arcydzieło największego z wieszczów polskich, doczekało się snu nowego wydania.

„Pan Tadeusz“ w wydaniu tem (nakładem księgarni lwowskiej A. Altenberga) przedstawia się bardzo pięknie i osobliwie jest ilustracjami Andriejowa.

Cóżś opuscił pracę drukarską w ujęciu miesiącach. Ze względu, że edycja ta „Pana Tadeusza“ odznacza się niezwykłą taniością, powinna więc cieszyć się również niezwykłym powodzeniem!

Dzieje pocatunku.

„(Kraj)“ Pod takim tytułem opuszcza pracę w języku francuskim dziełko, godne obywatelskiej wzmianki.

Pocatunek w najrozmaitszych jego postaciach, stopniach i znaczeniach ma przeżyć równie niemal starą, jak sama ludzkość.

W Homerze nie brak ani jednej z zasadniczych jego odmian, oprócz jednej może: judaszowskiej, na którą pokolenia pierwotne, o wiele od nas prostsze i szersze, nie mogły się jeszcze zdobyć.

Oto kilka przykładów:
Syn po długiej tuluście spotyka w kraju nie cieniów warty obraz matki. Jakimże do niej językiem zawoła! Nie innym z pewnością od tego, jakiego śladem z dziś żyjących wieszczów nie powtórzyłby się ujęć w okolicznościach podobnych:

O matko! nie broń-że mi rozkoszy uścisku!
Ciemność jest uściskiem w tem cieniu siedliska,
Niechby serce strapiłone, w łach miazmatychnych
[razem]

Ulge sobie znalazł...

Wobec rzewności i smutku tego pocatunku, jakie się pięknie i wesoło mieni i barwi następująca strofka Homera w przekładzie Siemieńskiego:

O nigdy się nie poddał pod rządy kobiece,
W okolicy jej nie wzniósł żadnej tajemnicy!
Daj ciele — a znowa wrzask w sobie zamknął
[zaczęło się]

Bo prócz twoj żony — każda zdradzi cię bez
[częło się]

Wnioślejczy jeszcze od matczynego lub matczynego jest uścisk, jaki Ulisses składa na krakędzi ziemi ojczystej, gdy ją raz pierwszy ogląda po długiej nieobecności:

Świat widny był wokoło;
Boski tulał, na kraj swój poglądał wesoło,
Całował tywinie-kamienie — i do góry
Wzniósłszy głowę, modlił się...

A oto znowu jak ojciec wita swego syna, opuszczonego w niemowlęctwie — nieznanym nieznajomemu:

„Jam twój ojciec, twojami łzami oplakany,
Dla któregoś wycierpiał tyle — duchem mę-
[ojm]

Opierając się łokciem na nasz dół sprząsł
[ojm]...

Rzekłszy to, pocałował syna. Lsa po liściach
Mu pobiegła, obod długo wzięła ją w kłenach.
Ale syn, choć go widział, niewzruszony stał,
Że to ojciec i swego do niego zawołał:
„Tyś nie ojciec mój Odyś; to sły duch zapawia
Zwodzić mnie, bym się martwił, żay wylewał z se-
[wne.]

A chcieć-li wiedzieć, jaka różnica zachodzi pomiędzy pocałowaniem służby a pocałowaniem rodzicielki? — to właśnie odcytajcie uster poniższy, najpiękniejszy zapewne z całej poezji homerowskiej.

Wraca Telemach z niebezpiecznej wy-cieczki, przedsięwziętej w celu odszukania ojca. Kij swój podróży oparł o stulek, przekroczył próg domu i stanął w iabie wysoko sklepionej:

Enrykleja, piastunka, najpierw go spoziła,
Wzrokiem kłamał k'ienau biegła; inne służeb-
[nice]

Razem się też z nią, całować mu lice
I ręce — i państwa wiano po kolei...

Lecz oto na odgłos radości domowni-
ków wypada matka, cnotliwa Penelopeja,
podobna Afrodycie:

Ta, objawiały w ramiona syna, łza obficie
Zrosła; w obie oczy, twarz mu całowała
I głosem łkając, temi słowy go witała:
„Wróć się mój Telemachu, wróć się mój Jedyni!”

Bogactwo to gany uścisków, wszędzie serdecznych, kłiwych, żwawych, pełnych świętości i powagi rodzinnej, godnie dopełnia ostatni, gdy ojciec i gospodarz domu obejmują w posiadłość niezagaspę o-gniarko czei i miłości. Penelopeja odrazu poznaje małżonka, nie ufa jednak jeszcze ani swym oczom, ani uszom i w dobrą rzeczywistość wierzy dopiero wtedy, gdy stary Ulisses odkrywa przed nią szczegóły pewien, o którym nikt obcy nie wiedział, posiadając:

Lece, nie wiem poprawdy,
Czy moje łona stoi tam, gdzie stało zawdy,
Czy też już to kłopoturzy! — i dla przeniesienia
Odrzucił piasek olwiny spodem od korseńa!...

Pniak ten, wrośnięty w siemię, stanowił jedną z nóg łona cnotliwej tej pary małżeńskie. Nie mogło więc po tych słowach być bliższej wątpliwości w ujęciu Penelopei...

Zadrżało w niej serce, zadrżały kolana,
Gdy wyszła tajemniczo jemu i jej znana.
Ze łzami się w objęcie małżeńskie rzuciła,
A garbie go i w usta całując, mówiła...

Zamysła się rzeczek obrazem przepys-nym. Przypomnijmy go sobie, bo choć nie tak on bliski głąbinom naszej duszy, jak zakończenie epopei miśkiewiczowskiej: „Stofce opuściło głowę, oblok zasunęło i z cieplem powietrzem westchnął — nanieło“, to przecież dorównywa mu pod względem mistrzowskiego skojarzenia treści najprostszego z najcudniejszą rzeźbą słowa:

A tak stało one
Znalazło się w swem dawnym łoku położone.
Telemach leżał jak nieszły. Wolara z żwiniop-
[sem]

Pożalił spód i kobiety miłym się wywiessem
Pokrzyknął. Co było, uśmieło w zamysłu.
A ich dłoń, po słodkim miłości uścisku
Długo jeszcze całowała. Ona swoje biedy
Rozpowiadała jemu: o cierniaku wstędy,
Gdy nieszła na gołobój pasterkę się rozpustę,
Jak się o nią strapiła, bił wół duszę
I barany. A wina, co poszła na stoły!...
On zaś jej rozpowiadał swe nieszły, nieszły.
Jak go po przesładował, jak się z nim borykał,
Co sam ładzi uśmiercił, co im uśmiercił!...
Stuchala go z rozkoszą, a od sennych mżonek
Bronila się — aż skłonił się powłok awu mał-
[zek]

Jakżeśmy dziś daleko odbiegli od tego sądziwego i w najpoufniejszych nawet swych scenach jeszcze skromnego i nieskazitelnego okresu dziejów pocatunku! Nie łatwe też od niego przejście do erotycznych motywów i awrotek naszego wieku. Wprawdzie dostajemy się w kraje nowoczesne nie inaczej, jak po przebrnięciu styksowych wód Danta, lecz właśnie kąpiel tę wypadałoby wzięć nie przed, lecz po ostatecznej stacyi...

Wiadomości polityczne.

„Avenir militaire“ zamieszcza artykuł, pochłodziący jakoby od oficera rosyjskiego. W artykule tym czytamy: „Rzeczą pozosta-
ją uderzającą, do jakiego stopnia od roku zagołdował ton prasy niemieckiej względem Rosyi. A jednak dzienniki niemieckie miałyby w roku 1889 daleko więcej powodu do utyskiwań, niż w roku 1888, od jenuj bowiem roku wszelkie, załogi na granicy zachodniej wzmożone zostały przez dwie całkowite dywizje piechoty wraz z należąca do nich artylerja. Oprócz tego, do pułków nadgranicznych wcielono

więcej rekrutów niż z nich uwolniono starszych żołnierzy. Liczbę batalionów strzeleckich podwojono, utworzone z nich pułki o dwóch batalionach; cztery pułki tworzą brygadę. Brygady te nie wchodzą już w skład korpusów, lecz przydzielone zostały do ruchomych korpusów jazdy, przeznaczonych do załania zaraz po wypowiedzeniu wojny okolic nadgranicznych nieprzyjacielskich, celem przeszkodzenia uruchomienia wojsk nieprzyjacielskich, przerywania ruchu na drogach żelaznych, jednym słowem, do rozwinięcia działań zaczepnych, zanim przeciwnik ukonczy swe ruchy koncentracyjne. Toż samo nastąpiły ważne zmiany odnośnie do armii rezerwowej. Rosya posiada 97 kadrów batalionowych, mających w razie mobilizacji, utworzyć z kompanii batalion, a zatem ogółem 97 pułków rezerwowych. Dotychczas, z trzech dopiero batalionów utworzono pułki rezerwowe, ale z czasem, wszystkie bataliony rezerwowe zamienione będą w pułki“.

Autor artykułu w dalszym ciągu zwraca uwagę na tę okoliczność, że Rosya, nie mająca parlamentu i nie mająca septentów lub decennatów, może w cichoci prze-prowadzić środki militarne, oddawna i gruntownie obmyślane.

W Budapeszcie sytuacja krytyczna trwa. W sejmie opasywa nie dopuszcza do obrad, piekielnym krzykiem uniemożliwiając zabieranie głosu w rozprawach merytorycznych. Na prowincji prowadzi się ze strony skrajnych żywiołów opozycyjnych szalona agitacja. Dotąd nie odnosi ona pożądanego przez wicherzycieli skutku, ale prowadzi w każdym razie stopniowo do rozbięcia społeczeństwa, i to w chwili, gdy Tisza przystąpić miał do ukoronowania gnauchu swych piętnasto-letnich rządów i do ostatecznego uzdrowienia finansów. Stwierdzono, że w niedzielnym pochodzie uczestniczyło załedwie 25—30.000 osób, podczas, gdy organizatorowie jego liczyli na 100.000. W owej liczbie żywioły uliczne i polityczne niepo-czytalne stanowiły znaczną większość. Mimo tego ustąpienie Tiszy zdaje się rzecz-
niennikową. W przeciwnym razie bowiem opozycja nie zawahałaby się przed żadną ostatecznością i żadnem hasłem. Dziś już projektują obchody pamiątkowe roku 1849-go, których rząd ścierpieć nie może.

We Włoszech ruch robotników rozszerza się coraz bardziej, ogarniając już wszystkie prawie prowincje półwyspu. Przybiera on przytem wyraźny charakter socjalistyczny a nawet rewolucyjny. Trzmy manifestów stawiają władzom opór, i z tego powodu w kilku miastach nastąpiły krwawe starcia między wojskiem i ludem, w Mesynie odkryto spisek komunistyczny. Jednem słowem, ruch robotni-
ków zaczyna nastrożać rządowi włoskiemu poważne trudności i wywoływać uza-sadnione obawy o przyszłość.

„Nouveau freie Presse“ powiada: Jeżeli Criaipi upadnie, natancaż w Berlinie i Wiedniu stracą zaufanie do polityki włoskiej. Upadek Criaipiego w obliczu zabu-
rzeń ulicznych i stanowią, jakie parlament zajął wobec projektów finansowych gabinetu, jest nieuniknionym.

Z Wiednia donoszą, że pałacy zamie-szkali tutaj, postanowili założyć śladem czechołów szkołę ludową polską, celem u-
chronienia dzieci swych od germanizacji. Sprawą tą i jej przeprowadzeniem ma za-jąć się komitet z dziesięciu członków stołowy.

Kontrast między ludnością włońską, mówiącą po francusku a gładnością flamandzką, młującą awę własną barzezie i swe własne obyczaje, datuje nie od dnia dzisiejszego; ale właśnie ostatnimi czasy stosunek ten zaostriżył się niezmiernie, gdy mimo wszystkich interpelacji w par-lamencie ze strony deputowanych flamandzkich języktych ostatnich nie został dopuszczony do równouprawnienia z języ-
kiem francuskim, będącym, jak wiadomo, w Belgii językiem urzędowym dworu, par-lamentu, sądownictwa itd.

Pierwszy przełom „został już teraz do-konany i język flamandzki na mocy prawa, świeżo przez parlament uchwalonego, be-dzie mógł nadal być używanym przy wszystkich sądach niższych instancji. De-
putowany Coremans, jako inicjator tej reformy, jest teraz bohaterem dnia i na

część jego odbyła się w Antwerpii kolosalna uroczystość, w której brały udział wszystkie prowincje, miasta i gminy flamandzkie. Cornmans oświadczył, że nie spocznie, póki nie zdoła wyjednać dla rodowitego narzecza tych samych praw, a jakich korzysta język francuski.

Z ostatniej poczty.

Carnot podpisał już dekret, powołujący do rządów nowy gabinet. Skład jego jest następujący: Tirard, jako prezes gabinetu, obejmuje zarazem tekturę ministra handlu, Constans sprawy wewnętrzne, Rouvier finans, Thevenet sprawiedliwość, Fallières oświata, Faye rolnictwo, Yves Guyot roboty publiczne, Freycinet wojna, Jauré marynarka. Minister spraw wewnętrznych mianowany będzie później.

Mowa tronowa królowej Wiktorji zaznacza, że z powodu ustawicznych przygotowań wojennych innych mocarstw, Anglia zmuszona jest do wydania nowych zarządzeń, celem silniejszej obrony wybrzeży i handlu angielskiego. Wprawdzie usposobienie mocarstw uzbrojonych jest dla Anglii wyjątkowo przyjazne, nie wolno przecież przypuszczać, że usposobienie to nie może się zmienić.

Z Pesztu donoszą: Izba deputowanych uchwaliła wczoraj art. 14-ty ustawy wojennej w nowym jego, przez Tiszę przedstawionym tekście, który orzeka, że oznaczony kontyngens rekrutów obowiązują tylko na lat dziesięć.

Przypuszczają, że po upadku Tiszy, który nastąpi zapewne podczas rozpraw budżetowych, przewodnictwem gabinetu obejmie hr. Juljusz Andrassy.

„Gazeta przemysła“ donosi, że w Przemysku ustanowiona zostanie osoba komenda korpusu wskutek nowej dylokacji wojsk. Przemysł ma otrzymać także stacyę policyi państwowej.

Rozmaitości.

Wybór.

Stary dandys, widząc z żalem, że już trudno młodzież przekonać, postanowił się ożenić —
Lub powiesić.

Dumał długo, wybrał wreszcie Najpiękniejszą z dziewcząt grona, Myślał bowiem: z dwójką złego —
Mniej jest: żona.

Trzy dni całe był szczodriwy, Mniej wesoły dnia czwartego, Po tygodniu go znaleźli...
Wisszącego.

Złota nauka jasna, płynie Dla użytku litych stworzeń: Wprzód się lepiej powieć, bratku, Potem... ożeń.

Odpowiedź od Redakcyi.

Autorem listu w sprawie korespondencyi z Radomia do „Kruja“ w tej formie nie można. Panu Ems. „Sen“ Paski posiadał prosto do kosa.

Panu J. w R. Głównie pana, że poruszamy kwestyę żydowską, niech pan jednak rzeczy szerzej uwzględni na okoliczności, że jest ona kwestyą pierwszorzędnej wagi i dla tego wszelkie strona dyskusya nad nią jest wielce pożądaną. Pani K. Nie chcąc naslać, nad sprawą „Kukizowską“, przesłaliśmy do porządku dziennego. Zresztą... podobny sprawom z zasady najmniej poświęcamy miejsca.

Panu L. R. Ależ dobrze — tylko niech Szanowny Pan da nam pewność, że jest tak a nie inaczej.

Reklamy i Ogłoszenia.

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Pawia N. 12

BLINY
codziennie świeże
poleca
RESTAURACJA
w Hotelu Rzymskim.
Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym d. 21-go lutego r. b. przy dość dużym dowoście placowano: kornie pszenicy 240 f. r. 5.85, 5.90, 5.95; kornie żyta 230 f. r. 3.70, 3.75 3.80; kornie jęczmienia 200 f. r. 3.15; owies b. mocno kornie 140 f. r. 2.25; kornie tatarskie 3.60; kornie grochu polnego r. 5.50; kornie kartofli r. 1.

Koniczyna bardzo mocno, czarna paszka: wana i placowa coraz drożej. Za kornie czerwone placowa r. 45, 46, 47 i wyżej, stosownie do jakości i czystości ziarna.

W Warszawie dnia 21-go lutego na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pelenię było słabe. Placowano: kornie pszenicy 242 f. wagi r. 5.35, żyta 234 f. wagi r. 4, jęczmienia 202 f. wagi r. 3.20, owas 142 f. wagi r. 2.60.

Okońca. W Warszawie d. 21-go lutego. Usposobienie na okowicie było słabe; placowano na wiało w sprzedaży hurtowej 517 t. czyli garniec 266.

W Hamburgu usposobienie na okowicie opasło waleń. Warszawa d. 21-go lutego 1889 roku. (Spec. kor. „Gaz. Rad.“) W tych dniach zakupił tutaj spekulant wełny raskiej 500 pudów po 21 rubli. W interesie kontraktowym najp. Białej, jak dotąd, zakupił M. A. Gordon w Białym-stoku na rachunek fabryki barona Stiglike'a i innych. W interesie terminowym supełna cizna, ceny utrzymują się mocno.

Bozkład jazdy na kolei

Iwagrodzko-Dobrowiejskiej
od dnia 1-go (13-go) listopada 1888 roku.

POCIĄGI	odchodzący	przebieg	przebieg
Z Iwagrodzka do Dąbrowy	5 minuty	12:03 w noc	12:03 w noc
Wych. z Iwagrodzka	1:05 pop.	2:35 „	2:35 „
„ z Radomia	2:45 „	4:58 „	4:58 „
„ z Bzina	4:01 „	6:58 rano	6:58 rano
przych. do Dąbrowy	8:24 w noc	1:02 pop.	1:02 pop.
Z Iwagrodzka do Bzina	7:10 w noc	9:52 „	9:52 „
Wych. z Iwagrodzka	9:52 „	11:34 „	11:34 „
„ z Radomia	11:34 „	1:02 pop.	1:02 pop.
przych. do Bzina	11:34 „	1:02 pop.	1:02 pop.
Z Dąbrowy do Iwagrodzka	9:05 rano	2:50 pop.	2:50 pop.
Wych. z Dąbrowy	1:35 pop.	9:37 w noc	9:37 w noc
„ z Kiele	3:19 „	11:36 w noc	11:36 w noc
„ z Bzina	4:28 „	1:08 „	1:08 „
„ z Radomia	4:28 „	3:10 „	3:10 „
przych. do Iwagrodzka	6:10 w noc	3:10 „	3:10 „
Z Bzina do Iwagrodzka	5:06 rano	7:33 „	7:33 „
Wych. z Bzina	7:33 „	9:58 „	9:58 „
„ z Radomia	9:58 „	12:15 w noc	12:15 w noc
przych. do Iwagrodzka	9:58 „	12:15 w noc	12:15 w noc
Z Koluszka do Ostrowa	9:17 rano	12:12 w noc	12:12 w noc
Wych. z Koluszka	3:14 pop.	5:45 „	5:45 „
„ z Bzina	4:50 „	7:45 rano	7:45 rano
przych. do Ostrowa	4:50 „	7:45 rano	7:45 rano
Z Ostrowa do Koluszka	12:40 pop.	3:18 w noc	3:18 w noc
Wych. z Ostrowa	2:58 „	12:15 w noc	12:15 w noc
„ z Bzina	6:59 w noc	6:57 rano	6:57 rano
przych. do Koluszka	6:59 w noc	6:57 rano	6:57 rano

Godzinny przyjazd i odejście pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego. Wszystkie powyższe wykazane pociągi na stacjach krajo wych: Iwagrodzka, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich.

Na odcinach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
Austriackie.	g. minuty	g. minuty
Strzemienszycy odch.	8:23 w noc	12:57 pop.
Granica przychodzi	8:39 „	1:13 „
Granica odchodzi	9:10 rano	2:29 „
Strzemienszycy przy.	9:25 „	2:55 „
Praskie.		
Strzemienszycy odch.	1:05 pop.	—
Sosnowice przychodzi	1:30 „	—
Sosnowice odchodzi	2:52 pop.	—
Strzemienszycy przy.	3:16 „	—

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg austriackich. Bezpośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez Sosnowice dr. Iwagrodzkiej dotąd nie istnieje i łączący sobie jednak na drogi praskie, powinni kierować się na Dąbrowę pociągami, wyjeżdżającymi z Radomia o godz. 2 m. 35 w nocy.

EKONOM

z kaucyą 100 — 150 rs.
potrzebny jest od św. Jana
na ordynaryę.
Blizsza wiadomość w redakcyi.

Zdatna panna do upinania sukien potrzebna jest do magazynu w Radomiu. Adresy uprasza się składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Bona, niemka, potrzebna jest do trojga dzieci. Wiadomość w redakcyi „Gazety Radomskiej“.

CUKIERNIA

Piotra Makowskiego

przy ulicy LUBELSKIEJ w domu p. Baumliagera poleca

Cukury, torty, ciasta, pierniki, pączki zawsze świeże i wyborowe po cenach możliwie niskich. — Przyjmuje obstaunki tak w miejscu jakżeż na prowincyę na: torty, pierniki, cukury, lody i kremy oraz galarety.

ZAWIADOMIENIE.

Ponieważ z dniem 1-go stycznia 1889-go roku zwinąłem MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH w Radomiu, przeto najuprzejmiej upraszam J. W. W. panów kumandów moich o łaskawe zrealizowanie zaległej należności, czy to jednorazowo czy miesięcznie ratami wprost na ręce W-go Arnekkera, właściciela składu broń i żelaza lub do pana Emila Hoehne w Radomiu a nie do pana Świsłickiego. Aczkolwiek z przykrością, zmuszony jestem jednak nadmienić, że od W. W. panów dłużników moich, którzy w ciągu półtora miesiąca od daty dzisiejszej zalegają w opłacie rat — na drodze sądowej należności poszukiwać będę.

L. Celewicz.

Właściciel magazynu ubiorów męskich w Kielcach ulica Pocztowa.

PRZYJMUJĘ

wszelkiego rodzaju

bieliznę do szycia

oraz przebranie sukien i reperacya, poroczenia, jak za pigułką i dokładne wykończenie. Mając siedmioro dzieł, z których kilko się kształci a pensya meka nie wystarcza, przeto upraszam Szanowne Panie, aby raczyły przyjąć mi z pomocą, zapraszając mnie w pracę. Adres: Dom W-jej Białkowskiej, trzeci piętrowy, ulica Lubelska, mieszkania Nr. 11.

Do sprzedania:

Garnitur mebli orzechowych, lustro, landesafy, dwie maszyny do szycia, skrzypce i bryczka na resorach. Ogród owocowy i wazywy do wydzierżawienia. Młody człowiek pragnie szejcia w biórze lub w kantorsie prywatnym. Wiadomość w sklepie reklamowiczym p. E. Krolikowskiej, ulica Warszawska, przy cełbardzie.

Wolant mało używany jest do sprzedania. Blizsza wiadomość w pracowni p. Prokopa w hotelu Warszawskim.

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. **Ekstrakt i Karmelki „Lellwa“**

Kaucyonowane przez Władze Lekarskie, nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich listem pochwalnym i medalami — flaszka ekstraktu kop. 75; paczka karmelków 15 kop. — Sprzedaż główna w Radomiu u pp. Mecha i Haertla.

OGŁOSZENIE

Cegielnia z piecem Hoffmanowskim, zwana parową, w Żakowicach pod Radomiem, oprócz cegły wyborowej wyszczajnej, klepkowej, klinastej, kanale do gresów, wyrabiane będzie w tym roku na ządanie, z samowieniem o miejsce przed zapotrzebowaniem, dachówki i cegły klepkowej gresowej w masie, ochraniającej od wilgoci.

Wiadomość u właściciela cegielni SAMUELA ADLER — Nowy Świat, dom W-go Kaźnickiego

Lublin	Dziwów	Łódź
Hotel Europejski	kompletom urządzeniem od 15 rubli.	Rynek postojowy
Straschny „Asteroid“ od 4 rubli.	POMOC OZOM przez trafne dobieranie szkielek do osłabionego warunku. OPTYK MIASTA RADOMIA M. BRYLANT w Radomiu, Lubelska 149 (dom Lichtensteina). Specjalno-fachowy zakład narzędzi optyczno-fizycznych, Chirurgiczno-lekarskich oraz Środków Sanitarno- + Opatrunkowych dla chorych. Obsługa sumienna! Ceny niskie! Wszelkie reperacye ukuńczają się szybko, dokładnie i tanio. — Drobne reperacye kupionych u nas przedmiotów uskuteczniamy gratis.	W Warszawie 5-ty Jankowski 10
W Warszawie Długa 577.		W Warszawie 5-ty Jankowski 10
Lecznica lekarska od 3 rubli.		W Warszawie 5-ty Jankowski 10
Kosmo Bulwarowa.	TERMOMETRY DOKŁADNE od 30 kopiejek.	Dziwów Wileński